

Rządowi bardzo śpieszno do cenzurowania sieci

23 listopada 2009

„Ustawa hazardowa” to nie tylko zmiana przepisów dotyczących gier. Dla internautów przyjęcie wszystkich propozycji będzie oznaczać filtrowanie sieci tj. blokowanie dostępu do określonych stron na poziomie wszystkich operatorów i to bez wyroku sądu. Dlaczego słyszymy tak mało głosów przeciwnych ustawie? Bo rząd pracuje nad nią szybko i wcale nie pytał o zdanie wszystkich zainteresowanych.

W pracach nad nowelizacją przepisów dotyczących hazardu mają mieć dwa etapy. Dla internautów najbardziej istotny jest drugi etap – przepisy techniczne, o których pisaliśmy w ubiegłym tygodniu. Ustawodawca w imię walki z hazardem chce wprowadzenia Rejestru Stron i Usług Niedozwolonych, który można uznać za wstęp do cenzury internetu w Polsce.

Prace nad ustawą hazardową idą bardzo szybko i premier wydaje się być z tego zadowolony. TVN24.pl podaje, że Donald Tusk określił prace nad ustawą jako „bitwę o każdy dzień”.

LICZY SIĘ SZYBKOŚĆ

– Nieprzypadkowo obie izby dokonały gigantycznego wysiłku, aby przygotować ustawę w takim tempie, tak perfekcyjną będąc pod takim naciskiem i pod taką presją różnych sprzecznych oczekiwań – czytamy w TVN24.pl w tekście pt. „Negatywni bohaterowie otworzą szampana?”.

Warto zwrócić uwagę na powyższy cytat. Wynika z niego jasno, że ustawa jest kontrowersyjna, ale pomimo to parlament pracuje nad nią bardzo szybko. Wydaje się, że w demokratycznym państwie powinno być inaczej. Jeśli proponowane przepisy są dyskusyjne, to powinny się odbyć liczne konsultacje, w wyniku których wypracowane będzie jak najlepsze stanowisko.

Na zbyt pośpieszny tryb prac nad ustawą zwraca uwagę Piotr Wagłowski w swoim serwisie Vagla.pl. Pisze on między innymi, że przepisów dotyczących Stron i Usług Niedozwolonych nie konsultowano z organizacjami z sektora ICT (np. dostawcami internetu). Zwrócono się tylko do takich organizacji jak Izba Gospodarcza Producentów i Operatorów Urządzeń Rozrywkowych oraz Związek Pracodawców Prowadzących Gry Losowe i Zakłady Wzajemne.

NOWE STANDARDY DEMOKRACJI?

Urząd Komunikacji Elektronicznej, który ma prowadzić kontrowersyjny Rejestr, ogłosił własne konsultacje 17 listopada, czyli bardzo późno. Według Piotra Wagłowskiego UKE dowiedział się nowelizacji zaledwie kilka dni wcześniej i ma nadzieję, że „będzie normalny tryb konsultacji”. Swojej opinii w sprawie Rejestru jeszcze nie przedstawili operatorzy, którzy są narażeni na ogromne koszty. Trudno jednak im się dziwić, bo oni również dowiedzieli się późno o proponowanych zmianach.

– Jak tak dalej pójdzie, to następne ustawy zaczną obowiązywać po przeprowadzeniu procesu legislacyjnego zupełnie nie zakładającego konsultacji społecznych, w tym – bez ogłaszania projektu, bez udziału Sejmu, Senatu i Prezydenta, a nawet bez ogłaszania aktu prawnego w jakimś, zupełnie niepotrzebnym nikomu, Dzienniku Ustaw – pisze Piotr Wagłowski w tekście pt. Nowe standardy demokratycznego państwa prawnego na przykładzie regulacji hazardu w Polsce.

TRZEBA ŚCIGAĆ, ALE NIE FILTROWAĆ

Niektóre organizacje związane mocniej z rynkiem IT już przygotowały swoje stanowiska odnośnie nowelizacji. Polska Grupa Użytkowników Linuksa (PLUG) przesłała swoją opinię m. in. do UKE, premiera oraz Rzecznika Praw Obywatelskich. Z całąścią dokumentu można się zapoznać na stronach PLUG. Poniżej przytaczamy istotne fragmenty.

„Oczywistym jest, że przestępstwa – w tym przestępstwa

popęłniane za pośrednictwem Internetu – należy ścigać, a przestępców karać. Jednakże ewentualne wprowadzanie prewencyjnego filtrowania Internetu może spowodować, że poważnie ograniczone zostaną możliwości wymiany informacji i współpracy w projektach i ruchach, które z przestępczością nie mają nic wspólnego (...). Filtrowanie Internetu (Art. 179a pkt. 1) oznacza, że pewne strony stawałyby się niedostępne z dnia na dzień, bez wyroku sądu, decyzją urzędnika (Art. 179a pkt. 2). Uznaniowość decyzji urzędnika z pominięciem sądu na każdym etapie podejmowanych działań blokowania treści, oznacza także brak zapewnienia odpowiedniej procedury odwoławczej (Art. 179a pkt. 5,6,7,8). To narusza konstytucyjne zasady prawa do sądu i domniemania niewinności. Filtrowanie Internetu ogranicza wolność wypowiedzi bez wyroku sądowego. To narusza konstytucyjną zasadę wolności słowa.”

Ponadto PLUG jest zdania, że proponowane przepisy naruszają konstytucyjną zasadę tajemnicy korespondencji oraz konstytucyjną zasadę proporcjonalności (ponoszone koszty będą większe niż pozytywne skutki).

Odrębne, ale podobne stanowisko w tej sprawie przedstawiła Fundacja Wolnego i Otwartego Oprogramowania. Można się z nim zapoznać na jej stronach.

NIE TYLKO W POLSCE

Nie tylko w Polsce trwają prace nad prawem, które może ograniczyć przepływ informacji w sieci. Z doniesień serwisu Boing Boing wynika, że władze brytyjskie chcą wprowadzenia niepokojących zmian do ustawy Digital Economy Bill. Dzięki nim Sekretarz Stanu ma dostać możliwość tworzenia instrumentów zaradczych przeciwko naruszeniom w internecie (takim środkiem może być np. rozwiązanie podobne do prawa HADOPI).

Boing Boing zauważa, że ustawa dotycząca cyfrowej gospodarki powinna zawierać przepisy stymulujące inwestycje w sieci telekomunikacyjne, walkę z wykluczeniem cyfrowym itd. Wydaje

się jednak, że głównym zmartwieniem rządu jest uzyskanie kontroli nad siecią, a nie wykorzystanie jej dla gospodarki.

Do tego wszystkiego można dodać tajemnicze prace nad międzynarodowym paktem ACTA i rysuje się bardzo mroczny pejzaż przedstawiający wpływ polityków na internet XXI wieku.

Opracowanie: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)